Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Warszawa, dnia 16 maja 1926 roku. Nr. 17.

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 fr. franc. — W Ameryce 2 dolary rocznie. :·: :·: Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi). :·: :·:

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty": **Warszawa, ul. Wiejska 11.** (naprzeciwko Sejmu) Filja: **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.** Redaktor w Warszawie przyjmuje od 10 do 2 po poł.

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich!

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Główny M. O. W. komunikuje, że z dn. 3 maja b. r. siedziba Zarządu Głównego oraz redakcja „Głosu Monarchisty" przeniesione zostały do Warszawy i mieszczą się przy ul. Wiejskiej Nr. 11 m. 12 (naprzeciwko Sejmu).

Przeto prosimy naszych członków, przyjaciół i czytelników, by we wszystkich sprawach organizacyjnych zwracali się do Sekretarjatu Głównego w Warszawie. Natomiast wszelkie listy do gazety, artykuły i pieniądze na prenumeratę prosimy przesyłać nadal pod starym adresem: Częstochowa, ul. Kilińskiego Nr. 11, gdzie istnieć będzie filja redakcji i administracji naszego pisma.

Zarząd Główny M. O. W

Pomniejszyciele Ojczyzny...

Oskarżamy was, przywódcy partyjni, żeście dotychczasową działalnością swoją postawili Państwo nad brzegiem przepaści, że doprowadziliście ludność do nędzy i rozpaczy, że podkopaliście wiarę we własne nasze siły!

Oskarżamy was za siedem lat bezrządu pod waszą opieką, za siedem lat zaślepienia i orgji partyjnych, za siedem lat rozżarzonej do białości nienawiści wzajemnej i za towarzyszące temu bezkarne nadużycia!

Żaden wróg obcy, ani najeźdźca nie jest tu winien, tylko wasza, przywódcy partyjni, nienawiść, zaślepienie, brak sumienia i zła wola!

I dlatego oskarżamy was i pytamy publicznie: coście uczynili z Polską? Jakżeście rządzili powierzonym opiece waszej krajem?

Zdajcie publicznie rachunek z włodarstwa waszego przed całym narodem za to, żeście sponiewierali majestat Rzeczypospolitej, żeście na długie — długie lata okryli wstydem naród cały przed obcymi!

Dziś oskarżamy was za waszą niezdolność do wytworzenia większości w Sejmie przez szereg lat, za waszą bezsilność i nieudolność do rządzenia Państwem!

Oskarżamy tych z was, którzy przez lat pięć wołali, by wyborcy wasi nie płacili podatków, boście spowodowali ubóstwo powszechne — oskarżamy tych z was, którzy dawali zły przykład i nie mieli odwagi pociągnąć do odpowiedzialności winnych nadużyć — boście przez to dowiedli, żeście nadużyli zaufania, żeście niegodni piastować mandatów waszych, że splamiliście sztandary honoru Narodu brudnemi rękami.

Oskarżamy tych z was, którzyście okłamywali społeczeństwo już to sami, już to przez swoje gazety, — tych z was, którzy swoimi pachołkami obsadzili urzędy — boście podkopali zaufanie ludności do władzy, boście zdemoralizowali stan urzędniczy — tych z was, którzy spowodowali bezmiar

nieszczęść i klęsk swoją przewrotnością i pasożytnictwem na ciele Państwa!

Drżyjcie przed sądem historji, przed przekleństwem potomnych, przed budzącym się gniewem ludu!

Biada wam, którzy, wysuwając się na front, pro wadziliście naród krętemi ścieżkami do zatraty i upadku, biada wam, którzy gotujecie nam nową niewolę!

Dlaczego nie broniliście z trybuny sejmowej powagi i interesu Państwa, co było waszym obowiązkiem, dlaczego mając wszędzie łatwy dostęp i wgląd, nie piętnowaliście nadużyć i rozszarpywania dobra publicznego? Czyżby wam zabrakło odwagi spełnić swój obowiązek?

Dlaczego podnieśliście alarm, kiedy chodziło o kieszenie wasze i wyborców waszych, spychając innych na dno nędzy, narażając sprawy publiczne na niepowetowane straty i nieszczęścia?

Dlaczego karygodnie uchwaliście setki demagogicznych wniosków bez znajomości rzeczy, bez doświadczenia, wywolując wzrost chaosu?

Dlaczego nie mieliście odwagi zawołać w Sejmie głośno, by cała Polska słyszała: na bok, z drogi przekupnie i faryzeusze, bo prawda i prawo idzie? dlaczego?

Żniwo wasze — to rosnąca z dnia na dzień liczba bezrobotnych, tworząca najniebezpieczniejsze dla Państwa zarzewie, skąd łatwo może wybuchnąć płomień bolszewizmu — to zamknięte fabryki, których milczące kominy sterczą jak widomy znak klątwy nad głowami waszemi — *to nędza wsi, która wam z głębi duszy złorzeczy* — to rozpacz rzesz urzędniczych, które zaciskają zęby i wprost w beznadziejnym wysiłku wydobywają resztki sił, by się nie załamać.

Winnych tych nieszczęść oskarżamy i rzucamy im groźne słowa poety:

„Myśl o was, jak trupią woń,
Odganiać będą potomni,
Spuszczą zapłonioną skroń,
Ile razy was kto wspomni“.

Niechaj te słowa będą piętnem dla winowajców, których nic usprawiedliwić nie potrafi.

Pielgrzym.

Meksykańska gospodarka.

Będąc w roku zeszłym w Poznaniu, spotkałem się z moim znajomym, p. R., który właśnie powrócił z Ameryki, z Meksyku, po kilkuletniej tam obecności. Między innemi, zapytałem p. R., co to są te osławione nieporządki, to nieposzanowanie prawa, te ustawiczne zamieszki w Meksyku?... Zapytany p. R. uśmiechnął się i odrzekł: — „Meksyk ze względu na swe bogactwa naturalne jest łakomym kąskiem dla wielkich Państw, z nim sąsiadujących. Więc Państwa te, chcąc go w jakikolwiek sposób zagarnąć, wywołują tam rozruchy, przekupują, — obietnicami zyskują popleczników. Obecnie jednak społeczeństwo meksykańskie uświadamia się coraz bardziej i umacnia narodowo. Zamachy, burdy, nieporządki, o których się tu słyszy, to przeważnie — kłamstwo. Ja sam osobiście stale towarzyszyłem ministrowi rolnictwa, któremu nigdy w czasie jego dalekich wyjazdów włos z głowy nie spadł i wobec którego nikt nie ośmieliłby się być nieuprzejmym..“

Tyle mi o osławionym Meksyku przed rokiem powiedział mój przyjaciel p. R. — A oto dziś, rzuciwszy okiem na gazetę z Warszawy, przypomniałem sobie tę rozmowę. W gazecie tej bowiem wyczytałem: „W piątek dn. 23 b. m. kilku wojskowych w mundurach usiłowało parokrotnie napaść na ministra skarbu J. Zdziechowskiego: a to przed gmachem rady ministrów, przed jego prywatnem mieszkaniem na ul. Smolnej, oraz przed remizą samochodową. Wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy...“ Dalsze wyjaśnienia są zbyteczne.

Skoro minister w Polsce nie jest pewien życia, to cóż mają mówić dopiero zwykli obywatele?... Panu ministrowi skarbu, Zdziechowskiemu, pozwolę sobie niniejszym poradzić, by wyjechał do Meksyku! Tam napewno będzie bezpieczniejszy!...

— — — — — — — — — — — —

Cóż w obecnej sytuacji robi rząd?... Czy zdaje sobie sprawę z położenia kraju?... Chcielibyśmy, żeby tak było, ale tak nie jest. Rząd nietylko nie wykazuje energji w walce z prawdziwemi wrogami Ojczyzny, nietylko nie umie sobie poradzić z katastrofą gospodarczą kraju, ale się swemi zarządzeniami ośmiesza.

W chwili ogólnego ataku na Polskę krwawej komuny, rząd wydaje rozkaz konfiskaty odezwy Zjednoczenia Monarchistów Polskich, wzywającej do zgodnej obrony Ojczyzny...

A to są już, moi panowie, kpiny z resztek zdrowego, choć tak już osłabionego w Polsce rozsądku.

H. P.

Gdzie pańszczyzna?

Są tacy, co, nie widząc dalej poza swój nos, agitują przeciw monarchji, i proroczym tonem obwieszczają wszem wobec i każdemu z osobna, jako przyszły król Polski wprowadzi z powrotem pańszczyznę, a chłopa polskiego w niewolę dziedzicom zaprzeda. Tego rodzaju cymbałów, co nie znają praw historji, a wyhodowali się na wyzwoleńczym albo piastowskim chlebie, mało kto już słucha, bo powoli ludzie zaczynają sami czytać i sami wyrabiają sobie zdanie. Chciałbym jednakowóż rzucić światło na tę sprawę. Pańszczyzna powstała w czasach, gdy pieniędzy w obiegu brakowało, szlachcic wracał z wojny bez grosza i posiadał tylko gołą ziemię, dawał ją więc chłopu do użytkowania za cenę odrobku.

Z czasem, gdy króla Polskiego pozbawiono władzy i stworzono republikę szlachecką, tłum wymógł na królu, który wówczas był już tylko prezydentem, prawo o przypisaniu włościan do ziemi, i to dało początek pańszczyźnie, która w osiemnastym wieku sta-

nęła kością w gardle zarówno włościanom jak i dziedzicom.

W 1764 r. król Stanisław August pisał do Andrzeja Zamoyskiego: „Póki dziedzic przywłaszcza moc życia i śmierci nad poddanym, póki trochę pieniędzmi można odkupić zabójstwo chłopa, póty w duszy mojej nie będzie spokojności...“

Król, niestety, był bezsilny, bo sejm rządził, bo Polska była republiką. Znalazło się atoli kilku szlachetnych, co pod wpływem króla zapoczątkowało uwłaszczenie włościan. Pierwszy z nich, Andrzej Zamoyski, w swoich dobrach, w Biezimiu, uwolnił włościan od poddaństwa, śladami jego poszli Wybicki, Chreptowicz, Massalski i wielu innych, a gdy w 1775 r. August Sułkowski oraz dwaj posłowie Jezierski i Frankowski wnieśli projekt o zniesieniu poddaństwa, sejm gwałtownie zaprotestował. A więc dzięki sejmowi chłop polski w 1775 r. nie został oswobodzony z niewolnictwa!

W parę lat później Stanisław ks. Poniatowski, podskarbi W. Ks. Litewskiego, uwolnił w dobrach swoich w Korsuniu 40,000 włościan z poddaństwa. I zdawałoby się, że dzieło oswobodzenia ludu wkroczyło na dobre tory, gdyby nie grom z jasnego nieba — wojska zaborców wkroczyły do kraju; dzieło wielkiej reformy zostało odłożone przez carów rosyjskich na sto lat.

Moskalowi chodziło o to, by pokłócić wieś z dworem, chłopa z dziedzicem. Więc gdy delegacja polaków pojechała do Petersburga prosić o zniesienie pańszczyzny, otrzymała krótką, ale ostrą odpowiedź: „Milczeć — nie rozprawiać, bo zeszlemy na Sybir“. Car Aleksander II chciał zyskać serca chłopów, dał im ziemię, ale zapomniał o tym, że on i jego poprzednicy opóźnili tylko dzieło zaczęte przed stu laty przez ostatniego Króla Polski, opóźnili je naumyślnie po to, by rozjątrzyć stosunki w Polsce, by nienawiść chłopa skierować do Polski, która już nie miała czasu dokonać reformy.

Dziś w imię bezstronności musimy prawdzie spojrzeć w oczy i orzec, kto był opiekunem włościanina Król Polski czy Sejm?

I musimy sobie zdać sprawę, czy Sejm dzisiejszy, zabraniając sprzedaży ziemi obszarnikom, miał na myśli dobro włościan? Wiemy, ile oszczędności, uciułanych w pocie czoła, zmarnowało się w markach polskich na dnie kmiecej skrzyni, bo ziemi nie wolno było sprzedać z wolnej ręki. Czy Sejm Polski, uchwalając reformę rolną, myślał o interesie chłopów?

Nie,—bo uchwalił taką reformę, której wykonać nie można, a uchwalił ją taką nie poto, by dać ziemię tym, którzy jej potrzebują, ale poto, by móc swoim wyborcom powiedzieć, że wogóle coś robił, tylko inni przeszkodzili. Ale brać wróble na plewy można tylko do czasu; potem wróble się starzeją i potrafią odróżnić czyste zdrowe ziarno od pośladu, a wtedy co zrobią ci, co karmili swoich wyborców pośladem?

Włościanie polscy wpadli w niewolę, w pańszczyznę polityczną pasorzytów parlamentarnych, oddając wydrwigroszom swoje przekonania, nie otrzymując nic wzamian. Sejm obraduje od ośmiu lat, a chłop jak chodził w dziurawej szermiędze tak i chodzi i dotychczas często na przednówku głoduje. Pora skończyć smutną komedję fałszu i oszukaństwa, oddać władze w ręce czyste, ale mocne, by raz już położyć koniec oszukiwaniu ciemnych i naiwnych mas przez obłudnych znawców sztuki politycznej.

K. Proszyński.

Demokracja a demoralizacja

albo

Wicek i Wacek.

Na początku, drogi czytelniku, kilka słów wyjaśnienia. Kto to był Wicek i Wacek?... Byli to dwaj nieodłączni towarzysze, przyjaciele od serca, powiernicy. Wicek nic nie robił bez Wacka, — Wacek niczego nie postanawiał bez Wicka. Gdzie był Wicek, tam zaraz zjawiał się Wacek,—gdzie zobaczono Wacka, tam w tej chwili wyrastał z pod ziemi Wicek; jednym słowem była to para nierozerwalna, były to dwie osoby o jednym wspólnym celu życia.

Teraz z kolei zastanówmy się, **co to jest demokracja?**

Demokracja — to rządy półtysiącznej zbieraniny poselsko-senatorskiej, rekrutującej się ze wszystkich warstw ludności, nie wyłączając przestępców kryminalnych, zdrajców stanu, spekulantów handlowych i politycznych.

Demokracja — to oddanie Państwa na łup żerujących na nim i wysysających jego krew—partyj.

Demokracja — to powierzenie losu i przyszłości obywateli nieukom, z których niejeden czytać i pisać nie umie.

Demokracja — to brak jednolitej myśli gospodarczej, brak sprawiedliwej a mocnej władzy; to — bezrząd.

A cóż to jest demoralizacja?

Demoralizacja — to upadek obyczajów, to zaprzedanie Boga i religji.

Demoralizacja — to kupczenie mandatami poselskiemi, to łapownictwo urzędników, to system protekcji, to okłamywanie ludu fałszywemi obietnicami, to okradanie Państwa przez partje.

Demoralizacja — to publiczne wyszydzanie historji narodu i ideałów narodowych, to karanie biedaków za małe przewinienia, a uwalnianie bogaczy za wielkie łajdactwa. To nieposzanowanie cudzej pracy.

To — bezkarność.

— — — — — — — — — — — —

Obserwując od lat Państwa oparte na ustroju demokratycznym i opierając swe zdanie na niezbitych dowodach, przychodzimy do przekonania, że tam, gdzie panuje demokracja, tam obok niej— toczy społeczeństwo jadem trucizny — demoralizacja.

Jak ten Wicek i Wacek są to dwie rzeczy nieodłącznie związane ze sobą na wieki.

A pochód tych dwuch systemów—szakali, przez Ojczyznę naszą, naznaczony jest już krwią i ruiną. Poprzez śmierć pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, poprzez niewinną krew ułanów 8-go pułku, przelaną na bruku Krakowa, poprzez tysiączne procesy o złodziejstwa i nadużycia; przez samosądy nad Bagińskim i Wieczorkiewiczem i Lindem — kroczy ta wszechwładna demokracja, rujnując skarb narodowy—rolnictwo, niszcząc fabryki, spychając Państwo w otchłań nędzy i upadku.

Ostatni czas na ratunek nadchodzi!

Ostatni czas, by przyszedł ten, który zagrodzi drogę podłości swoją piersią, swoim rozumem, swoim — mieczem!

Dajmyż mu siłę do spełnienia tego dzieła!

Dajmyż w zgodnym wysiłku moc uratowania Ojczyzny — Królowi Polskiemu! *H. Przyb.*

Na klepisku.

Towarzysz Kwapiński w Afryce.

W ostatnim numerze socjalistycznego tygodnika „Chłopska Prawda“, towarzysz Kwapiński zdaje sprawę ze swej podróży do Afryki. Na ogół jest nią zachwycony. Morze, które pierwszy raz zobaczył, ma wielkie bałwany, ryby nie drażniły go ani razu po drodze okrzykiem: „Precz z P. P. S!... Arabowie są ubrani na biało, a w głowach mają — rozum. Należałoby życzyć tedy p. Kwapińskiemu, by skorzystał jeszcze z wysokich afrykańskich drzewek i tam pozostał. A skoro jednak wrócił do Polski, niech się zbytnio nie smuci. I tu, wziąwszy do rąk lusterko, zobaczy niemałego — bałwana, i tu nikt nie krzyczy: „precz z P. P. S.“, a przeciwnie ludzie dają się bezbronnie mordować na ulicach bojówkom partyjnym, różnica jest zaś tylko w tem, że wielu towarzyszy pana Kwapińskiego ubranych na czerwono, ma w głowach nieco — za zielono!

Wart Pac pałaca...

„Nowy Kurjer Polski“ — przyboczny organ ministra hrabiego Skrzyńskiego, wydawany republikańskim prawem kaduka za urzędowe pieniądze Prezydjum Rady Ministrów i Min. Spr. Zagranicznych, w brutalny sposób atakuje ludzi, którzy odważyli się wypowiedzieć za monarchizmem, nie cofając się przed porównywaniem ich z komunistami. Wobec tak poniżającej samo pismo bezczelności, czujemy się w obowiązku dać kilka słów wyjaśnienia komu należy. — Hrabiego Skrzyńskiego uważaliśmy dotąd za mało szkodliwego, jak na obecne czasy, marzyciela o niebieskich migdałach, o połączeniu państw Europy w Stany Zjednoczone i przeprowadzeniu przy pomocy Ligi Narodów, połączenia ziemi z... księżycem. Wiedzieliśmy, że ten dość sympatyczny gracz w „golfa“ (angielska gra w piłkę), życiowo poważnie myśleć nie umie, a co za tem idzie, prochu nie wymyśli Mimo to cechowało go dotąd dobre wychowanie, czem mu nawzajem odpłacano. Obecnym swym wystąpieniem pan hrabia Skrzyński pokazał, że niedaleko jabłko od jabłoni pada, a republikański minister — od demokratycznej republiki. W następnych numerach poruszymy dokładniej działalność tego niezłego gracza w piłkę, ale słabego dyplomaty, spychającą Polskę do rzędu Albanji, Abisynji i Alembiku...

Obecnie ograniczamy się do stwierdzenia, że: wart Skrzyński Nowego Kurjera, — a Kurjer swojego premjera.

Trochę zimnej wody na głowę

radzimy wylać panom socjalistom z P.P.S. Rozwydrzeni bezkarną strzelaniną w Warszawie w dniu 1 maja, zapowiadają ostrą walkę z faszyzmem, monarchizmem i komunizmem. Walce z komunizmem zawsze dotychczas przeszkadzali, z faszyzmem mogą sobie walczyć, jeśli nie mają nic lepszego do roboty. Ale co do walki z monarchistami, radzimy się trochę namyśleć. Bo w naszych szeregach jest bardzo wielu ludzi, znających doskonale P.P.S. i jej ostatnie „zasługi“ i umiejących walczyć każdą bronią. Aby umożliwić socjalistom oczyszczenie własnych szeregów, mamy zamiar poruszyć szereg ukrytych skandalów, które pozwolą robotnikom zrozumieć upadek moralny ich obecnych przywódców. Panowie! starym swoim zwyczajem, strzelajcie pierwsi!

Republikańscy monarchiści.

Pokrewne nam Zjednoczenie Monarchistów postąpiło nieprzezornie, oddając się pod komendę klubu Dubanowicza i powierzając prezesurę swego Zarządu posłowi St. Dąbrowskiemu.

Obecny prezes Zjednoczenia jednoczy w swoich deklaracjach ideę monarchiczną z zasadami republikańskiemi, powiada np. że każdy monarchista jest dobrym republikaninem, skąd wniosek, że chcąc popierać republikę, trzeba zapisać się do monarchistów. Również w sprawach organizacji Armji p. Dąbrowski popiera niebezpieczną republikańską zasadę oddania pełnej władzy nad wojskiem parlamentarnemu ministrowi Spraw Wojskowych, co prowadzi, jak widzimy w ostatnich miesiącach, do rozpolitykowania oficerów i rozkładu armji. A przecież nawet mało uświadomiony monarchista powinien bronić uprawnień Głowy Państwa w dziedzinie spraw wojskowych.

Wydaje nam się, że klub Dubanowicza i jego członek, poseł Dąbrowski, żyją wspomnieniami republiki szlacheckiej z obieralnym i bezsilnym Królem na czele. Najsilniejsze źródło republikańskich umiłowań tworzy stara szlachta — Daszyńscy, Moraczewscy, Żółtowscy, Poniatowscy, Dąbrowscy itd., którym najtrudniej zgiąć karki przed silną władzą. Natomiast ostoją monarchizmu są ludzie wiedzy i szerokie masy włościańskie, które zawsze wolały i wolą jednego Sprawiedliwego Monarchę, niż setki i tysiące republikańskich królików

Z RUCHU MONARCHICZNEGO.

Budzą się sami.

Ruch monarchistyczny wzmaga się w całym kraju przez żywiołowy pęd mas do polepszenia swych warunków życia oraz dla ratowania kraju od grożących mu niebezpieczeństw. „Głos Monarchisty“ dociera nawet do najdalszych zakątków Polski, wiece posła Ćwiakowskiego i innych działaczy budzą wszędzie zapał.

W niektórych okolicach ludzie, nie mogąc doczekać się przyjazdu mówców z M. O. W., sami urządzają wiece i zakładają Koła.

Tak było i w Mławie. O wiecu, który odbył się tam jeszcze 18 kwietnia, dowiadujemy się dopiero dziś. A dobry był wiec. Sala Związku Kupców wypełniła tłumy zwolennków. To też nic dziwnego, że mimo głupio krzykliwej agitacji naganiaczy stronnictw republikańskich, wiec udał się bardzo dobrze, a zebrani zgodnie powołali Komitet Powiatowy w składzie następującym: p. Henryk Żarnowski — prezes, Jan Kobyliński—wiceprezes, Józef Arciszewski—sekretarz, Jan Długokęcki—członek zarządu.

Dnia 1 maja odbyło się pod przewodnictwem prezesa Żarnowskiego posiedzenie Zarządu, na którym po referacie delegata Zarządu Głównego M.O.W. postanowiono przystąpić do M. O. W. i rozpocząć energiczną pracę.

Piastowskie bajki.

W pismach piastowskich wyczytałem fałszywe wiadomości o pracy M. O. W. w powiecie Sokołowskim, przeto przesyłam Redakcji krótkie sprawozdanie z przebiegu paru zgromadzeń, odbytych w kwietniu przez p. K. M. organizatora M. O. W.

Dnia 7-go kwietnia przybył do wsi Mogielnicy p. K. M., który zwołał w mieszkaniu jednego z gospodarzy zebranie i przedstawił zgromadzonym przyczyny powstania i cele M. O. W. Zebrani w gorących słowach dziękowali p. M. za jego przemówienie i przyrzekli swą współpracę dla naszej organizacji. Następnie odbyły się zebrania w innych wsiach, jak naprz. Kamianki Lackie, gdzie również wysłannika M. O. W. przyjmowano serdecznie i gdzie nie było żadnego głosu sprzeciwu.

Obecny rozwój organizacji najlepiej świadczy, jak złudne były nadzieje piastowców, że uda im się zatamować naszą pracę na terenie Podlaskim.

Z. Tyborowski.

Zjazd Rady Naczelnej Organizacji Młodzieży Monarchistycznej.

Dnia 5 i 6 maja obradowała w Warszawie pod przewodnictwem p. Burzyńskiego Rada Naczelna Organizacji Młodzieży Monarchistycznej. Na porządku obrad było szereg ważnych spraw organizacyjnych oraz sprawa wyboru Centralnego Komitetu Wykonawczego. Zostali wybrani: dr. J. Moszyński—prezes, J. Popławski, Michaelis, Naleszkiewicz i Wilden — członkowie Komitetu. W odpowiedzi na nasze życzenia otrzymaliśmy od Rady Naczelnej O. M. M. telegram następującej treści:

„Zjazd Rady Naczelnej O. M. M. z radością wita wspaniały rozrost M. O. W. i, w przekonaniu o konieczności krzewienia wielkiej idei monarchicznej wśród ludu, życzy M. O. W. jaknajpomyślniejszego rozwoju. Z poważaniem J. Moszyński prezes, Gustaw Michaelis sekretarz“.

Z Sejmu i Rządu.

Niemoc Sejmu.

Rząd p. Skrzyńskiego podał się do dymisji. Rozpoczął się obłudny taniec partyj sejmowych, walka o korytko rządowe. Podchwycił na chwilę cugle premjerowskie p. Witos, ale wnet puścił je z rąk, bo go właśni posłowie trzymali za poły i ochładzali jego zapały. Próbował tworzyć rząd p. Chaciński z Chadecji, ale bał się opuścić swój Klub, który trzeszczy coraz głośniej wskutek tarć między Korfantym i ks. Adamskim. Wreszcie batuta przeszła w ręce lewicy. Poseł Marek półtora dnia tłókł się po... Sejmie i namawiał wyzwoleńców i brylowców, by dali sobie buzi i szli do rządu. Apetytu było dość, ale sił zabrakło, bo zliczeni do kupy, lewicowcy nie mieli większości nawet z mniejszościami narodowemi. Proponowali tedy, by Piłsudski tworzył rząd, ale „nie tędy go wiedli“ — marszałek Piłsudski odmówił współudziału w lewicowym rządzie. Widocznie i on ma już dosyć harmidru sejmowego, bolszewickich haseł, obłudnej agitacji Brylów, Rudzińskich i mniejszościowych demokratów. Więc znowu puścił się w tany p. Witos i powtórnie zaczął kleić gabinet. Cały dzień biegał, chcąc znieść swoje jajko rządowe, ale w końcu przeszkodził mu Skrzyński, i p. Witos ustąpił zniechęcony. Niemoc Sejmu zajaśniała w całym blasku. Umieją obalać rządy, ale nie umieją tworzyć' Wreszcie p. Prezydent Wojciechowski machnął ręką na Sejm i zamianował premjerem p. Władysława Grabskiego. Ale i p. Grabski nie utworzył gabinetu. Ponieważ w tym czasie p. Witos nastraszył prawicę Piłsudskim, więc ósemka poczyniła p. Witosowi ustępstwa i udało mu się wreszcie powołać nowy rząd.

Rząd p. Wincentego Witosa.

Dn. 10 maja p Prezydent zamianował p. Witosa prezesem Rady Ministrów; ministrem spraw wewnętrznych — p. St. Smulskiego; min. spraw wojskowych—gen. J. Malczewskiego; min. skarbu — p. Zdziechowskiego; min. sprawiedliwości — p. S. Piechockiego; min. oświaty—Stanisława Grabskiego; min. rolnictwa — p. Kiernika; min. przemysłu — p. Osieckiego; min. kolei — p. Chądzyńskiego i min. reform rolnych — p. Radwana. Tekę ministra spraw zagranicznych powierzono p. Kajetanowi Morawskiemu.

Z KRAJU.

Proces P. P. P.

W ubiegłym tygodniu rozpoczął się w Warszawie proces polityczny przeciwko organizatorom Pogotowia Patrjotów Polskich, tajnej organizacji, która wzorując się poniekąd na włoskich faszystach, chciała przygotować społeczeństwo do walki z anarchją i bolszewizmem, gdyby siły rządu okazały się za słabe. Rozprawa sądowa dostarcza wiele wesołych szczegółów z życia tej organizacji. Na jej czele stał inż. Pękosławski, człowiek o słabem wyrobieniu politycznem, jego współpracownicy, jak Gorczyński, Michałowski i szereg innych, często nie zdawali sobie sprawy, do czego właściwie chcą zmierzać. Organizację wykryła policja polityczna, a prokuratora wniosła oskarżenie, zarzucając spiskowcom przygotowanie do zamachu stanu. Prasa lewicowa robi ze sprawy P. P. P. wielki krzyk, by zatuszować ostatnie bratobójcze walki socjalistów i komunistów w dn. 1 maja.

Dla każdego myślącego człowieka proces P.P.P. jest dowodem tego, że uzdrowić Polskę może jedynie wielka idea państwowa, nie zaś mniej lub więcej śmieszne ambicje różnych dyktatorków.

„Krew naszą znowu leją katy!"

Dnia 1 maja odbyły się w szeregu miast pochody socjalistyczne. W Warszawie doszło do krwawych starć między wyznawcami czerwonego sztandaru Pepesowcy strzelali do komunistów i publiczności, jak do kaczek, to też zabitych zostało 6 osób, rannych zaś około 40. Tego dnia P. P. S. otrzymała od władz monopol na rozbijanie się po ulicach stolicy w sposób, jaki uzna za stosowny. Socjaliści uważali, że wolno im uzbroić bojówkę, wsadzić ich na magistrackie samochody i strzelać przy każdej okazji, zabijając i kalecząc ludzi z publiczności. Nic w tem dziwnego, bo gdy policja przez nieporozumienie zatrzymała jeden samochód i sprowadziła go do 12-go komisarjatu, znaleziono w nim, prócz zapasów spożywczych, kilkanaście butelek „oczyszczanej", którą raczyła się wojownicza bojówka.

Do poważnego starcia doszło najpierw na Krakowskiem-Przedmieściu, gdy grupa ze sztandarami komunistycznemi usiłowała dołączyć się do pochodu i obrzuciła kamieniami, oraz zaatakowała laskami milicję porządkową P. P. S., znajdującą się na samochodach.

Na Krak.-Przedmieściu padli trupem: Aleksander Kaczyński, robotnik, i funkcjonarjusz policji politycznej, Wacław Grudziński.

Następne zajście, zakończone bójką, rozegrało się na Nowym-Świecie przed cukiernią Bliklego. Do ostrego starcia doszło przed gmachem ministerjum kolei, gdzie znów padły strzały, od których poległ Jan Gawlik, garbarz, oraz wielu odniosło rany.

Na placu Trzech Krzyży jedna grupa młodzieży, stojąca pod kościołem, oraz druga, zdążająca z komunistycznemi afiszami za pochodem P. P. S., zaatakowała milicję porządkową. Milicja — jak twierdzą pepesowcy — zeszła z samochodów, atakując napastników. Od strzałów padł Gustaw Wudel, oraz jeden mężczyzna, którego nazwiska nie ustalono. Wielu rannych odwieziono do pobliskiego szpitala Ujazdowskiego, wielu znów zabrały pogotowia Czerwonego Krzyża, Kasy Chorych i Pogotowia Ratunkowego.

Silne oddziały policji odcięły aleje Ujazdowskie od pl. Trzech Krzyży i rozproszyły tłum, znajdujący się na placu W dalszym ciągu pochodu silny oddział policji zamykał pochód, który odbył się dalej bez zajść.

Mogą więc wyznawcy socjalizmu śpiewać o swym sztandarze: „A kolor jego jest czerwony, bo na nim robotnicza krew!"

Jaśnie Wielmożny Pan Poseł na Sejm.

Dnia 7-go maja o godz. 7 i pół rano, w wagonie poselskim na stacji w Wilnie, znalazła służba kolejowa pijanego do nieprzytomności człowieka. Ponieważ na ustach chorego ukazała się piana, a on sam tracił powoli oddech, wezwano lekarza, który po prawie dwugodzinnych zabiegach ocucił pijanicę, poczem odwieziono go do komisarjatu policji, gdzie sprawdzono dowody osobiste.

Okazało się, że był to J. W. P. Poseł Owsianik, który, jadąc na wiec, chciał sobie rozjaśnić umysł, by mu się lepiej o „krzywdach ludu" gadało.

Po pijanemu agitują i po pijanemu rządzą!

Cena dolara.

Za dolara płacono dn. 11 maja 10 zł. 50 gr.

Z Zagranicy.

Nowy Monarcha.

Pisaliśmy o tem, że w Persji nastąpił przewrót, dokonany przez zwolenników silnej władzy Królewskiej, z Reza Chanem na czele. Dn. 25 kwietnia w stolicy Persji, Teheranie, odbyła się uroczysta koronacja nowego Króla. Mnóstwo persów zjechało się z różnych stron kraju, aby powitać nowego Pana. Radosny nastrój ludności trwał kilka dni, a miasto całe rozbrzmiewało od okrzyków: Niech żyje Król!

W Warszawie cisza. Po ulicach snują się ponure masy bezrobotnych, głodne i nędzne. Nikt nie woła: Niech żyje republika! Niema za co.

Krwawe starcia z monarchistami.

W Paryżu w dniu święta Joanny d'Ark o godz. 11 rano na placu Piramid przyszło do gwałtownego starcia pomiędzy monarchistami a policją.

W wyniku starcia 118 policjantów odniosło rany. Z liczby 221 aresztowanych, sto kilkadziesiąt osób wypuszczono na wolność.

Strajk węglowy w Anglji.

Potężna Anglja przeżywa niezwykle ciężkie chwile. Ogromna większość jej ludności zamieszkuje w miastach i żyje z przemysłu. Przed wojną przemysł angielski posiadał znakomite rynki zbytu w kolonjach, czyli krajach, podległych Anglji. oraz w innych przeważnie azjatyckich państwach. W czasie wojny niektóre kolonje, jak Australja, Kanada rozwinęły swój własny przemysł, który wytwarza tańsze towary i stwarza silną konkurencję Anglikom. Również Stany Zjednoczone i Japonja zdołały pocichu opanować niektóry rynki zbytu, wskutek czego przemysł angielski zachwiał się i przeżywa ciężką chorobę. Jedna pozostała rada — przyciągnąć pasa i obniżyć koszta produkcji, ale tu na przeszkodzie stanęły robotnicze związki zawodowe. Ulegając agitacji bolszewików, robotnicy angielscy nie chcą zgodzić się na żadne zniżki płacy, i w ostatnich dniach ogłosili strajk generalny. 2 miljony 700 tysięcy robotników opuściło fabryki i zaległo ulice Londynu i innych miast angielskich. Życie zamarło, stanęły nawet koleje, a głód począł zaglądać do oczu ludności miejskiej. Agenci Moskwy wznosili już okrzyki na cześć rewolucji. Przerażony parlament (sejm) opuścił bezradnie ręce. Rozruchy powstawały przy lada okazji.

Nagle w Londynie rozległ się głos, który uspokoił wzburzone umysły i walkę uczynił bardziej ludzką i łagodną.

Odezwał się Król Jerzy V i w swem orędziu wezwał Naród do spokoju. Jednocześnie, wiedząc jak jest kochanym przez cały Naród, ukazał się wielokrotnie w towarzystwie następcy tronu, księcia Walji, bez żadnej ochrony na ulicach Londynu. Drugi syn, książe Jorku, objeżdżał strajkiem objęte dzielnice, gdzie robotnicy witali go nader gorąco Rodzina królewska przypomniała wszystkim anglikom, że walcząc o sprawy gospodarcze, należy jednak pamiętać o Wielkiej Anglii i Jej przyszłości. To też często wiece robotnicze kończą się odśpiewaniem hymnu państwowego: Boże zbaw Króla!

Ten kilkudniowy strejk w Anglji, kosztuje kraj 2 miljardy funtów szterlingów czyli 80 miljardów złotych, to znaczy 100 więcej aniżeli wynosi cały obieg pieniędzy w Polsce. Ale mimo tej ogromnej straty, jaką poniosła Anglja, przyniósł on Anglikom także i pożytek.

Dziś w Anglji otrzeźwieli ludzie. Groźba rewolucji spowodowała, że coraz mocniej podnoszą się głosy, żądające wzmocnienia władzy Króla i ukrócenia prawa sejmu, czyli parlamentu.

Dla nas Polaków jest to też nauką, że jeżeli chcemy uratować kraj od niebezpieczeństwa rewolucji, musimy skończyć corychlej z panoszącem się sejmowładztwem i zaprowadzić silne, zdrowe i sprawiedliwe rządy Królewskie.

Wybory w republice litewskiej.

Nie możemy zaprzeczyć lewicowcom, że postęp wkracza w każdą dziedzinę życia. W imię demokracji i zwycięstwa woli ludu Piast utrzymuje, jak twierdzi gazeta p. Dąbskiego, stałą płatną bojówkę w Warszawie, którą wysyła w miarę potrzeby w różne strony kraju. Doskonały kęs chleba dla bezrobotnych! Ale zakasowali piastowych bojówkarzy litwini. Litwa przeżywa obecnie miesiące przedwyborcze. To też gwałty i prześladowania Polaków przybrały tam niesłychane rozmiary. Polskie zebrania prawie wszędzie są rozpędzane przez „szaulisów" (strzelców) litewskich lub wprost najemnych bandytów. Policja, posłuszna rządzącym partjom, nawet pomaga pałkarzom. W miasteczku Giełwanach banda litewska napadła na polskie zgromadzenie i skatowała straszliwie kandydatów na posłów z polskiej listy. Jednemu z nich zadano co najmniej 300 uderzeń laskami i kamieniami.

Jak widać, u nas republikański system rządzenia jest jeszcze w powijakach, ale pod wprawną ręką p. Witosa dorówna wkrótce litewskiemu.

Zbierają się chmury...

Nowe chmury zbierają się nad Europą. Oto w Berlinie podpisany został układ między Niemcami a Rosją. Układ o przyjaźni, łączącej te dwa kraje, oparty o tak zwany traktat w Rapallo.

Znamy dobrze te umowy i wiemy, czem one pachną. Przed 150 laty akurat podobne układy robiły Prusy z Moskalami. I nie długo trzeba było czekać, a wyszło szydło z worka i nastąpił rozbiór Polski.

Bezbronna republika szlachecka, niemrawy sejm, rozpolitykowana armja nie mogły sprzeciwić się potężnym sąsiadom.

Dziś mamy też republikę szlachecką, tą szlachtą są naganiacze partyjni, bogaci w przywileje i ciepłe posady, mamy i sejm pusty i niemrawy, w naszej armji kwitnie polityka, cóż więc nas czeka?

Zagłada i rozbiory!

Tworzyć musimy zwartą siłę!

Wszak mamy Monarchistyczną Organizacją Włościańską, pracującą nad wzmocnieniem Polski przez silną władzę Króla, któryby zjednoczył naród, ukrócił swawolę sejmu, i wprowadził ład w armji.

Silni wiarą w świętość naszej sprawy, pewni jesteśmy, że zwycięstwo nasze przyjdzie w porę i dla tego śmiało patrzymy w przyszłość.

Niech runą partje, niech zginie waśń i nienawiść, niech się rozleci sejm, byle tylko istniała Polska, bo my wiemy czem jest Ona dla nas i czem być może, jeżeli wyzwolimy się z jarzma sejmowładztwa.

Sekretarjat Główny M. O. W.
mieści się w Warszawie
ul. Wiejska 11 (naprzeciwko Sejmu).

Myśli o demokracji.

John Adams, drugi prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, wybrany na ten urząd w roku 1797, napisał książkę, której tytuł jest: „Defense des constitutions americaines, ou de la necessité d'une balance dans les pouvoirs d'un gouvernement libre“. W tej książce wielki prezydent umieścił znamienne zdanie o demokracji:

„Słowo **demokracja** *nie znaczy w rzeczywistości nic innego, jak tylko* **brak** *jakiegokolwiekbądź* **rządu,** *a doradzać Amerykanom wprowadzenia takiego rządu równałoby się namawianiu ich na oddanie swej Ojczyzny na pastwę nieporządku, anarchji i zniszczenia“.*

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Chociaż nie uczony, ale miłujący Polskę, tę naszą Matkę i Ojczyznę, widzę dobrze, że u nas z każdym dniem gorzej i że kraj będzie musiał upaść, jeżeli tak dalej pójdzie.

Chciałem się zapytać, co to wszystko znaczy i czy ci, co nami rządzą nie widzą tego wszystkiego? Czytając pilnie nasz kochany „Głos Monarchisty“, rozumiem dziś doskonale, że ci nasi posłowie nie zrobią niczego, jedno dlatego, że są za głupi, bo przecie byle kto, nawet taki, co ledwo się podpisze, zostaje posłem, a potem dlatego, że jest ich aż 555, a wiadoma rzecz, że gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść, a tu tych kucharek blisko tysiąca! Ale nadewszystko, to widzę, że u nas trzeba silnej ręki i silnej głowy, trzeba Króla, któryby tak—jak mówi pismo święte—za dobre wynagradzał, a za złe karał.

Boję się tylko o jedno. Wszystkie partje agitują po wsiach, rozsyłają swoje gazety, a nawet mają takich instruktorów, co to chodzą od wsi do wsi i tumanią chłopów. Taka robota kosztuje wielkie pieniądze, ale endekom to da na to obszarnictwo i przemysł. Witosiki obłupiają każden rząd, to im starczy, P.P.S. ma bankierów żydowskich i międzynarodówkę, Wyzwolenie ciągnie dolarki z Ameryki, enpechowcy, brylacy i inne bolszewiki z Rosji. I tak, jak to widzę, boli mię serce i boję się, zkąd my weźmiemy pieniędzy, aby kraj cały zarzucić naszą gazetą, która mądrze i uczciwie głosi dobrą sprawę.

My, chłopi, jesteśmy teraz biedni, bo i podatki i przednówek się zbliża. Ale dać musimy wszyscy, którzy coś mamy, przecie wszystko jedno, jak nie przyjdzie Król, to nas i tak bolszewicy poczną mordować i majątek cały spalą i zniszczą tak, jak zrobili w Rosji, gdzie nie ma prawie ani jednej chałupy niezniszczonej. Kto teraz nie da, to i tak mu potem zabiorą!

Oto, co chciałem napisać.

Jakób Mizera
z Klonowic.

Sprawy gospodarcze.

Ziemia na wykonanie reformy rolnej.

Zgodnie z ustawą o wykonaniu reformy rolnej, obszar gruntów, który winien być rozparcelowany w ciągu roku, został oznaczony na okres najbliższych 10 lat na 200.000 ha rocznie. Jak się dowiadujemy, właściciele ziemscy wyprzedają obecnie grunty w takiej ilości, że nietylko pokryta zostaje wymieniona ilość, lecz znacznie jeszcze została przewyższona. Wyzbywanie się ziemi związane jest z brakiem gotówki i kredytów, uniemożliwiającym normalne prowadzenie gospodarki.

Przyjmowanie ochotników do wojska.

W roku bieżącym będą przyjmowani do wojska ochotnicy, urodzeni w latach 1906, 1907 i 1908. Termin przyjmowania podań zasadniczo upłynął 1-go kwietnia, przyjmowane są jednak podania do 1-go lipca b. r. Od ochotników, mających prawo do półtorarocznej służby, przyjmowane są podania do 7-go lipca b. r. (do wojsk lotniczych do 1 sierpnia b. r.), przyczem ochotnicy tej kategorji nie mogą być przyjmowani do czołgów, wojsk lotniczych, taborowych, samochodowych i intendentury. Przegląd wojskowo-lekarski ochotników odbędzie się w terminie ogólnego poboru rocznika 1905.

Odpowiedzi redakcji i porady.

Więcławskiemu w R. Jeżeli sejmik obciążył budynki wiejskie opłatami drogowemi do wysokości 50 procent podatku państwowego od tych budynków,—to pobieranie dodatku komunalnego od państw. podatku od budynków nie powinno mieć miejsca. Okólnik Ministerstwa Spr. Wewn. już został wydany, ale widocznie jeszcze nie doszedł do wiedzy Wydziału sejmikowego.

Jan S. w Ol. Sprawa została wyjaśniona. Jeżeli chodzi o świadczenia na rzecz spółki drogowej, to mogą być ściągnięte w naturze (odrobienie przy budowie szosy).

M. Stankowski. W krótkim czasie uruchomimy Kurs instruktorski w Warszawie. Wówczas możecie przyjechać. Za życzenia i adresy dziękujemy.

M. B. w Radomsku. Nie radzimy, bo wymieniona spółdzielnia stoi nad brzegiem ruiny. Zbyt wielu żerowało na niej, a obecnie za tę zabawę polityczną zapłacą niewinni ludzie. Wpływu na tamtejsze porządki nie mieliśmy i nie mamy, gdyż rządził tam p. R.

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Ćwiakowski.** Redaktor: **Kazimierz Proszyński.**

Druk. „UDZIAŁOWA“ w Częstochowie.